

Warsztaty równościowe dosięgły też przedszkolaków. Przykładem jest choćby mokotowskie Przedszkole nr 108 „Tęczowy Promyk”, które planowało zajęcia o przeciwdziałaniu dyskryminacji. Niestety, dyrekcja tej placówki odmówiła nam jakiegokolwiek komentarza na ten temat.

Na liście burmistrza wśród prowadzących warsztaty kilkunrotnie wymienieni są trenerzy Towarzystwa Edukacji Antydyskryminacyjnej. TEA koordynuje prace Koalicji na rzecz Edukacji Antydyskryminacyjnej, działającej od 2011 r., w skład której wchodzi m.in. Kampania Przeciw Homofobii. Jednak Małgorzata Borkowska z tej organizacji, odpowiedzialna za kontakt z mediami, zaprzeczyła wczoraj, jakoby TEA miało obecnie prowadzić tego typu warsztaty w szkołach. – Być może takie zajęcia prowadzi ktoś z nauczycieli, który jest jednocześnie naszym członkiem – zastrzega.

Kolejną organizacją jest stowarzyszenie KEN, które przyznaje, że jego trenerzy przekonują uczniów do przyjęcia „postaw otwartości i zrozumienia wobec przedstawicieli mniejszości religijnych, narodowych, etnicznych i seksualnych”. „Na naszych warsztatach uczniowie

## Pojęcie tolerancji jest dziś częstokroć źle rozumiane.

prof. Urszula Dudziak  
KUL

dowiadują się również, jak sami mogą szerzyć dialog międzykulturowy” – czytamy na stronie tej organizacji.

Z dziećmi i młodzieżą pracuje też Fundacja na rzecz Różnorodności Społecznej oraz Fundacja Polska jest Kobietą, opowiadająca się przeciw zakazowi aborcji.

Urząd Dzielnicy Mokotów zastrzega, że nie promuje tego typu kursów. Dodaje przy tym, że nadzór pedagogiczny nad wszelką działalnością placówek oświatowych sprawuje Mazowiecki Kurator Oświaty. – Tylko że kurator zajmie się sprawą, jeśli otrzyma zgłoszenie od rodziców. A z tym bywa różnie. Moim zdaniem, potrzebna jest tu zmiana prawa, a konkretnie skonstruowanie ustawy przeciw demoralizacji. W przeciwnym razie ciężko będzie powstrzymać rozprzestrzenianie się homopropagandy w szkołach, kiedy zajmują się tym organizacje finansowane często potężnymi

sumami z zagranicy – komentuje Magdalena Trojanowska ze stowarzyszenia Stop Seksualizacji Naszych Dzieci.

### Chrońmy dzieci

Obawy rodziców podziela psycholog z KUL, prof. Urszula Dudziak. – Pojęcie tolerancji jest dziś częstokroć źle rozumiane. Młodego człowieka nie powinno się uczyć przymykania oczu na zło, które powinno być eliminowane, a nie tolerowane. Oczywiście, każdy z nas popełnia różne błędy, postępuje niewłaściwie wobec innych, ale tu potrzebna jest wyrozumiałość, a nie tolerancja. To są dwa różne pojęcia. Każdemu człowiekowi należy się szacunek, młodzieź należy uczyć miłości wobec drugiej osoby, a miłość, ta prawdziwa, jest wymagająca – zarówno wobec siebie, jak i wobec drugiego – stwierdza prof. Dudziak.

W ocenie ks. Sławomira Kostrzewy, kulturoznawcy, tzw. zajęcia antydyskryminacyjne pod pretekstem nauki tolerancji i szacunku dla odmienności bywają drogą wprowadzania do szkół ideologii gender i promowania homoseksualizmu wśród dzieci i młodzieży, sposobem niszczenia ich niewinności. – Szkoła nie może być przestrzenią promowania szkodliwych społecznie ideologii. Z reguły rodzice nie wiedzą, kto prowadzi te spotkania i jakie treści są na nich przekazywane. W jednej z miejscowości, w której kiedyś pracowałem, przyszedł do mnie pewien szóstoklasista. Opowiadał, że na godzinie wychowawczej przyszły dwie panie, które miały poprowadzić zajęcia o tolerancji. Na projektorze wyświetlały uczniom obrazki, na których m.in. były zdjęcia nagich, dotykających się w miejscach intymnych homoseksualnych par. Ów chłopiec skarżył się, że nie może przestać myśleć o tych obrazkach, a nie chce ich pamiętać. Opowiadał, że koledzy w klasie przestali ze sobą rozmawiać, bo panie mówiły, że chłopcy mogą się w sobie zakochać, a oni intuicyjnie wiedzą, że to jest złe, nie chcą tego. Sprawiał wrażenie kogoś, na kim dokonano gwałtu, a miała to być tylko lekcja o tolerancji, miała uczyć postaw antydyskryminacyjnych – tłumaczy ks. Kostrzewa. ■

Anna Ambroziak



Sprawdzajmy, co w szkołach naszych dzieci rozumiane jest jako antydyskryminacja

FOT. R. SIKORNICZ